

Jamiołkowska, Danuta

W stulecie urodzin Emilii Sukertowej-Biedrawiny

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 595-602

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Danuta Jamiołkowska

W STULECIE URODZIN
EMILII SUKERTOWEJ-BIEDRAWINY

29 stycznia 1987 r. minęła setna rocznica urodzin Emilii Sukertowej-Biedrawiny. Pięknie uczęła tę rocznicę Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie, nosząca (od 8 października 1971 r.) jej imię, organizując 12 lutego — wspólnie z Ośrodkiem Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie — w swojej sali odczytowej, przy ul. 1 Maja, wieczór wspomnień, poświęcony patronce. Spotkanie upłynęło w niepowtarzalnej atmosferze. Ci, którzy wspominali p. Emilię, znali ją osobiście i potrafili mówić nie tylko o jej zasługach, ale i o anegdotycznych już dziś sytuacjach, które tworzyła wówczas, gdy zawodziły normalne sposoby osiągnięcia celu.

Spotkanie prowadziła Wanda Dąbrowska, pionierka bibliotekarstwa w Olsztyńskim, organizatorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie, z którą do dziś jest związana.

W nastrój wieczoru wprowadziła zebranych Izabela Syrojc, zastępca dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, odczytując — przy blasku świec — fragmenty wspomnień E. Sukertowej-Biedrawiny z książki *Dawno a niedawno*. Dotyczyły one pierwszych miesięcy w wyzwolonym Olsztynie, mówiły o organizacji życia społecznego, kulturalnego i politycznego, przebiegu pierwszej uroczystości na Polach Grunwaldzkich, o początkach Instytutu Mazurskiego, kompletowaniu zbiorów bibliotecznych Instytutu, poszukiwaniu mogiły zakatowanego przez niemieckich bojówkarzy Bogumiła Linki.

Sylwetkę Emilii Sukertowej-Biedrawiny przedstawiła Małgorzata Szostakowska¹, podkreślając, że człowieka trzeba widzieć na tle epoki, w której żył. Emilia Sukertowa-Biedrawina żyła w czterech epokach. Były to kolejno okresy:

— Królestwa Kongresowego i I wojny światowej; — międzywojenny; — II wojny światowej i okupacji; — 25 lat w Polsce Ludowej.

¹ M. Szostakowska napisała pracę doktorską, poświęconą postaci Emilii Sukertowej-Biedrawiny (por. *Emilia Sukertowa-Biedrawina 1887—1970. Zarys biograficzny*, Olsztyn 1978).

Emilia Sukertowa-Biedrawina urodziła się w 1887 r. w rodzinie łódzkiego fabrykanta, Hugona Zacherta i Wiktorii z Gundelachów. Po przedwczesnej śmierci ojca, matka wraz z Emilią i jej dwoma braćmi, Hugonem i Konstantym, przenieśli się do Warszawy. Pochodząc z zamożnej rodziny, uzyskała Emilia staranne wychowanie i wykształcenie. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1904 r. Emilia Zachertówna słuchała różnych wykładów (studiów uniwersyteckich nie skończyła, ponieważ w tym czasie wszystkie wyższe zakłady naukowe w zaborze rosyjskim były dla kobiet niedostępne), zaś w 1910 r. wyjechała do Wiednia celem podjęcia studiów w Akademii Eksportowej. Na miejscu okazało się jednak, że program studiów jej nie odpowiada, wobec tego zapisała się na fachowe kursy przy tej uczelni. Po uzyskaniu świadectwa nauczycielki języka niemieckiego i niemieckiej korespondencji handlowej powróciła do Warszawy. Tu udzielała się w ruchu feministycznym i społecznym, zaś w czasie I wojny światowej opiekowała się polskimi jeńcami wojennymi i ich rodzinami.

W okresie międzywojennym Emilia Sukertowa (w 1912 r. wyszła za mąż za warszawskiego kupca, Stanisława Sukerta) znalazła się w kręgu ewangelickiej inteligencji warszawskiej; była skarbnikiem Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków, które po plebiscytcie zmieniło nazwę na Zrzeszenie Ewangelików Polaków. Po przegranej plebiscytowej Zrzeszenie skierowało swoją uwagę na przyłączoną do Polski Działdowszczyznę.

Aby pozyskać Mazurów dla sprawy polskiej Emilia Sukertowa przez wiele lat przyjeżdżała na dwa lub więcej dni z Warszawy do Działdowa, udzielając m.in. wydatnej pomocy pastorowi Lodwichowi przy organizowaniu seminarium nauczycielskiego dla młodzieży mazurskiej, które otwarto w Działdowie 1 października 1921 r., oraz Domu Ludowego, który rozpoczął działalność o rok później.

Sprawie mazurskiej Emilia Sukertowa przysłużyła się najbardziej jako redaktorka „Gazety Mazurskiej” (1924—1933) i „Kalendarza dla Mazurów” (1924—1938) oraz autorka znacznej części zamieszczanych tam materiałów (warto dodać, że aby nie obciążać szczupłego budżetu, Emilia Sukertowa nie pobierała za swoją pracę żadnego wynagrodzenia).

Treścią „Gazety” były artykuły historyczne, bajki i legendy mazurskie, a także utwory ludowych poetów mazurskich i fragmenty dzieł znanych polskich pisarzy. Z kolei „Kalendarz” dzielił się na dwie części: astronomiczną i tzw. książkę roczną. W części astronomicznej drukowano informacje o wschodach i zachodach słońca, dodając do tego krótkie rozmyślenia religijne, przypomnienia gospodarskie oraz popularne wśród

Mazurów przysłowia pruskie, w drugiej natomiast materiały religijne, historyczne, polityczne, etnograficzne, utwory poetów ludowych, praktyczne porady gospodarskie, humor, zagadki i szarady, a na zakończenie terminy jarmarków i targów na cały rok we wszystkich rejonach pruskich.

Oprócz pracy redakcyjnej Emilia Sukertowa wiele wysiłku włożyła w umożliwienie dziewczętom mazurskim nauki na kursach gospodarstwa domowego. Oprócz nauki gotowania, kroju i szycia dziewczęta uczyły się języka polskiego, historii, geografii, przyrody, rysunku i śpiewu. Od r. 1930 kursy odbywały się w nowo wybudowanej żeńskiej szkole rolniczej w Malinowie.

Jej też przede wszystkim zasługą jest powstanie w Działdowie Muzeum Mazurskiego (placówka zainaugurowała swoją działalność 17 lipca 1927 r.) oraz Koła Krajoznawczego, w którym udzielali się uczniowie Państwowego Seminarium Nauczycielskiego. To oni w czasie wolnym od nauki penetrowali systematycznie powiat działdowski, wyszukując ciekawe eksponaty, inwentaryzując je i umieszczając w Muzeum.

Piękną kartą była działalność (od 1921 r.) w Związku Obrony Kresów Zachodnich. Emilia Sukertowa odwiedzała ludność zamieszkałą na przygranicznych terenach, a swoje wrażenia z tych podróży publikowała w licznych czasopismach. Dużo serca włożyła w organizowane przez Związek kolonie dla dzieci polskich z Niemiec.

Ostatnie lata międzywojenne okazały się dla Biedrawów (w 1928 r. Emilia poślubiła Józefa Biedrawę, a w 1934 r. przeniósł się na stałe do Działdowa) szczególnie ciężkie. W Działdowie zwyciężyła tendencja, iż sprawy mazurskie należy oddać w ręce rodowitych Mazurów. Do napływowych Polaków zaczęto odnosić się nie tylko z niechęcią, ale wręcz ich szkalować (jakby dla ironii robili to niejednokrotnie wychowankowie Seminarium Nauczycielskiego, którego wieloletnim dyrektorem był Józef Biedrawa). Doszło do tego, że Emilii Sukertowej-Biedrawinie odebrano redakcję „Kalendarza dla Mazurów” (redagowanie pisma przejął Związek Mazurów), zaś jej męża — wobec braku zgody na przejście do innej miejscowości — przeniesiono na emeryturę.

Okres wojny i okupacji był dla Biedrawów najcięższy. Poszukiwani przez Niemców musieli nie tylko zmienić nazwisko, ale i ciągle zmieniać miejsce zamieszkania. Ciężko chory Józef Biedrawa nie doczekał końca wojny. Zmarł 28 kwietnia 1944 r. i jako Józef Bernatowicz został pochowany na cmentarzu w Krośnie, gdzie wówczas mieszkali Biedrawowie. Lata tuż po wyzwoleniu też nie należały do najłatwiejszych. W marcu 1945 r. przyjechała do Działdowa, ale to miasto, dla którego tyle zdzia-

łała, nie okazało jej gościnności. Kiedy starania o pracę w działdowskim wydziale kultury nie powiodły się, a w wytypowanej w Warszawie czterdziestoosobowej ekipie urzędników państwowych, która wyruszyła na Mazury, zabrakło jej nazwiska, powróciła do Nowego Sącza, gdzie przebywali jej najbliżsi. Po dwóch miesiącach, w ślad za córką i zięciem, Bożeną i Bohdanem Wilamowskimi, przybyła do Olsztyna, ale tu czekało ją kolejne rozczarowanie. 17 lipca 1945 r. w zamku olsztyńskim odbyło się zebranie założycielskie Instytutu Mazurskiego. Jej, która tak ofiarnie i niestrudzenie przez cały okres międzywojenny pracowała na rzecz Mazurów, nie poproszono do grona członków-założycieli Instytutu. Dopiero 19 września 1945 r. powierzono jej obowiązki sekretarza generalnego Instytutu. Placówką tą kierowała wiele lat, zapisując kolejną, chlubną kartę swego zyciorysu. Początkowo z ogromnym poświęceniem i samozaparcie penetrowała teren, kompletując zbiory Instytutu z tego, co ocalało i czego nie wyszabrowali i nie wywieźli inni. Wygłaszała odczyty, organizowała wystawy, pisała prace naukowe i artykuły popularyzujące tematykę mazurską wśród napływowej ludności. Nie obojętne jej były krzywdy wyrządzone ludności autochtonicznej przez tych, którzy Mazurów i Warmiaków utożsamiali z Niemcami. Jej długoletnie doświadczenie wydawnicze przydało się, kiedy Instytut Mazurski rozpoczął wydawanie biuletynu naukowego, zatytułowanego „Komunikat Działu Informacji Naukowej”. Rok 1948 był wyjątkowo trudny dla Instytutu Mazurskiego. Po upaństwowieniu placówki, ostatecznie uległa ona rozwiązaniu jako ciało społeczne, zaś na jej miejsce powołano Stację Naukową Instytutu Zachodniego, której kierownikiem została Emilia Sukertowa-Biedrawina. W ciągu następnych pięciu lat kierowniczką placówki musiała staczać istne boje, a to o lokal (po odebraniu Stacji pomieszczeń przy ul. Kętrzyńskiego cudem udało się uzyskać 2 niewielkie pokoiki w Starym Ratuszu, obok pomieszczeń Wójewódzkiej Biblioteki Publicznej), a to o pieniądze, a to o przydział papieru na wydawnictwo. To, że Stacja przetrwała, a jej zbiorów nie przekazano do jakiegoś większego ośrodka akademickiego było tylko i wyłącznie zasługą Emilii Sukertowej-Biedrawiny, która z uporem broniła egzystencji placówki, wykonując prace sekretarki, księgowej, redaktorki, korektorki, kierowniczką placówki i pracownika naukowego w jednej osobie.

1 lipca 1953 r. Biedrawina została kierowniczką placówki o nazwie (tak brzmi do dziś): Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski). W 1956 r., dzięki staraniom p. Emilii i prezesa miejscowego Oddziału PTH, dr. Tadeusza Grygiera, popartym przez Zarząd Główny PTH, po sześćoletniej przerwie rozpoczęto wydawanie

kwartalnika historycznego pn. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”. Emilia Sukertowa-Biedrawina była początkowo sekretarzem redakcji, a od marca 1958 r. redaktorem naczelnym. Funkcję tę pełniła z ogromną pasją i oddaniem, doglądając osobiście drukowania pisma. Była nieustępliwa wobec drukarni co do jakości ukochanych „Komunikatów”, słyszała to, co chciała usłyszeć, nie słyszała rzekomo tego, co w danym momencie jej nie odpowiadało. W gronie starszych drukarzy do dziś krążą sympatyczne, pełne ciepła anegdoty o tej nieprzeciętnej kobiecie.

Następnie zabrał głos Hieronim Skurpski. Ofiarował on Bibliotece cenny dar, a mianowicie wykonany przez siebie w 1948 r. suchoryt z podobizną Emilii Sukertowej-Biedrawiny, a następnie opowiedział o swoim pierwszym z nią spotkaniu w Działdowie. Kierując się wskazówkami swojej babci, Hieronim Skurpski namalował obraz, przedstawiający mazurski strój ludowy, a następnie zawiózł ten obraz do Działdowa. Wzbudził on zainteresowanie Emilii Sukertowej-Biedrawiny i został zakupiony do Muzeum. Zachęcony przez p. Emilię Hieronim Skurpski namalował jeszcze kilka innych odmian stroju mazurskiego, jak np. strój obrzędowy czy codzienny. „Spotkanie owo było dla mnie brzemiennie w skutkach, mnie zaś w konsekwencji decydująco ukierunkowało, przesądzając o mej biografii, przy wydatnej pomocy pp. Biedrawów” — powiedział Hieronim Skurpski.

Dalej H. Skurpski opisał, jak wyglądało gromadzenie eksponatów do Muzeum Mazurskiego w Działdowie. „Młodzież (z Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie — D. J.) szperała po strychach i innych zakamarkach, wydobywając stamtąd nieużyteczne już narzędzia i sprzęt domowy, jak np. malowane skrzynie, służące do przechowywania ziarna. — Była to akcja powszechna i na dużą skalę, niezwykle oddziaływująca na młodą wyobraźnię, ucząca, a jednocześnie świadcząca o polskim rodowodzie i korzeniach wydobywanej kultury rodziców”. Autor wypowiedzi nie brał udziału w tych poszukiwaniach, ale dostarczył Muzeum innych eksponatów. Rozebrał mianowicie zabytkowy piec kaflowy i dostarczył go do Muzeum. Kafle były robione przez mistrzów Karpowiczów z Niborka — jak głosiły umieszczone na nich polskie napisy. Niestety, wszystkie te z trudem odnajdywane i skrzętnie zbierane obiekty przepadły w pożodze 1939 r.

„Swoją relacją chciałbym przypomnieć udział mego pokolenia w odnajdywaniu swej tożsamości, i starania, które miały miejsce na maleńkim w istocie skrawku Polski międzywojennej. Tamten okres dzięki inspiracjom działających tam osób — szczególnie p. Emilii i jej męża, Józefa Biedrawy — sprzyjał rozwojowi aspiracji i talentów. To właśnie w cieniu

Seminarium Nauczycielskiego dokonywał się istotny proces emancypacyjny” — powiedział na zakończenie Hieronim Skurpski.

Wspomnieniami z okresu młodości podzielił się także Walter Późny, wychowanek Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie. Opowiadał o życzliwości, którą otaczali Biedrawowie swoich uczniów i zainteresowaniu ich sprawami domowymi. „Gdy zdałem maturę, państwo Biedrawowie żegnali mnie u siebie w domu, radząc, bym rozpoczął studia w Warszawie”.

Z radością mówił Walter Późny o tym, że jako poseł miał możliwość spełnić prośbę p. Emilii o wyjednanie w Warszawie zwiększenia limitu egzemplarzy „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, zaś ze smutkiem o swoim ostatnim z nią spotkaniu, kiedy jako wiceprzewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie dekorował ją złotą odznaką „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”. Powiedziała wtedy gorzko: „Lepiej późno niż wcale. Myślałam, że zapomniano o tej, która walczyła o te ziemie od wielu już lat”.

Bohdan Kozięło-Poklewski podkreślił, że powstanie i utrzymanie biblioteki Instytutu Mazurskiego było wyłączną zasługą Emilii Sukertowej-Biedrawiny. Należy pamiętać, że nie tylko penetrowała teren, zwożąc wiele cennych druków do Olsztyna, ale potrafiła także bronić zbiorów Instytutu, gdy nadgorliwcy dążyli do likwidacji „starych, nikomu niepotrzebnych, niemieckich książek”.

Ks. Jerzy Otello wspominając swoje spotkanie z Emilią Sukertową-Biedrawiną w latach pięćdziesiątych, powiedział, że jej przede wszystkim zawdzięcza swoje zainteresowanie historią ludu, z którego wyszedł, jak również pasję zbierania wszystkiego, co wiąże się z przeszłością Mazur.

Ciężkie kłęski przeżyła Emilia Sukertowa-Biedrawina wtedy, gdy ze względu na politykę niedrażnienia Niemców przestała w r. 1933 wychodzić „Gazeta Mazurska”, oraz wówczas, gdy w 1938 r. zabrano jej redakcję „Kalendarza dla Mazurów”.

Pani Emilia starała się wpoić Mazurom, że powinni być dumni ze swojego pochodzenia. To, że w okresie powojennym z Nidzickiego wyjechał najmniejszy procent Mazurów — to także jej zasługa.

Jan Chłosta przypomniał zainteresowanie, którym otaczała pani Emilia mazurskiego poetę ludowego, Michała Kajkę z Ogródka. Drukowała jego wiersze w „Gazecie Mazurskiej” i „Kalendarzu”, zaś w 1927 r. Kajka doczekał się wydania samodzielnego zbiorku swoich poezji pt. *Pieśni mazurskie*. W 1933 r. na łamach „Kalendarza” ukazał się wiersz Kajki, dedykowany redaktorce pisma. Jan Chłosta opowiedział też o pery-

petiach, związanych ze spuścizną po mazurskim poecie. Już latem 1945 r. Emilia Sukertowa-Biedrawina nawiązała kontakt z rodziną Kajki w Ogródku, dowiadując się, że prawie wszystkie rękopisy i druki zostały wywiezione zaraz po wyzwoleniu przez jakąś kobietę do Białegostoku. W 1946 r. udało się odzyskać część zagrabionych Kajkom rękopisów.

Otylia Grotowa dodała, że do szkoły rolniczej w Malinowie wyjeżdżały także dziewczęta z Warmii, które uczyły się tam nie tylko gospodarstwa domowego, ale także tego, co dziś nazywamy wychowaniem patriotycznym.

Tadeusz Filipkowski zwrócił uwagę, iż Emilia Sukertowa-Biedrawina w swojej pracy była wierna dziewiętnastowiecznej idei pracy organicznej. Z chwilą zamieszkania w Działdowie dużo serca, a i własnych pieniędzy włożyła w kształcenie dziewcząt mazurskich. Dlatego nie przeboleła nigdy niezасłużonych krzywd, które ją spotkały w latach trzydziestych, kiedy w Działdowie zwyciężył trend, aby problematykę mazurską powierzać Mazurom, a nie „oplacanym patriotom”.

Jakby nie dość tego było, po wojnie spotkały ją dalsze przykrości. Na podstawie zachowanych zdjęć z otwarcia szkoły w Malinowie, które przedstawiały Emilię Sukertową-Biedrawinę w otoczeniu ówczesnych władz (m.in. wojewody pomorskiego i kuratora) zarzucano jej, że zadawała się z sanacyjnymi osobistościami, co pod koniec lat czterdziestych było niewybaczalnym „grzechem”.

Jerzy Minakowski wspomniał o pietyzmie, z jakim traktowała Biedrawina księgozbiór Instytutu. W obawie o całość książek, niechętnie je wypożyczała. Dopiero po jej śmierci bibliotekarze Ośrodka Badań Naukowych mogli się nimi fachowo zająć, m.in. wyłączyć dublety.

Teresa Peplowska przypomniała dramatyczne okoliczności, w jakich poznała Emilię Sukertową-Biedrawinę. Było to w 1945 r. — ktoś krzyknął: „pani Biedrawina umiera”. Teresa Peplowska, pracowniczka Wydziału Oświaty, który mieścił się wówczas na ul. Kętrzyńskiego, po sąsiedzku z budynkiem, w którym mieszkała Emilia Sukertowa-Biedrawina, prowadząca Instytut Mazurski, pospieszyła tam natychmiast. Istotnie pani Emilia leżała nieruchomo na stole wśród stosu książek. Okazało się, że był to wybieg taktyczny, nieraz przez p. Emilię stosowany, bowiem parę minut wcześniej odwiedzili ją urzędnicy, którzy przybyli z zamiarem usunięcia jej — wraz z księgozbiorem — z mieszkania.

„Od 1952 r. nasze kontakty zacieśniły się — kontynuowała T. Peplowska — bowiem pracowałyśmy po sąsiedzku w starym ratuszu. Ja kierowałam Biblioteką Wojewódzką, a p. Emilia Instytutem Mazurskim, któremu przydzielono w starym ratuszu 2 niewielkie pokoiki. To sąsiedztwo

było dla mnie bardzo pouczające. Pochodzę z Radomia i niewiele wiedziałam o historii Warmii i Mazur. Pani Emilia często wypożyczała mi książki o tematyce warmińsko-mazurskiej, zwracała uwagę na postacie bojowników o polskość tych ziem. Kiedy oddawałam wypożyczoną książkę lub artykuł, p. Emilia konsekwentnie egzaminowała mnie z przeczytanej lektury. Zapamiętałam ją z tego okresu jako osobę emanującą ciepłym humorem, a jednocześnie zapalającą się, gdy mówiła o książce. Jej szacunek do książek, do tematyki mazurskiej — był zaraźliwy. Dziś czujemy się wszyscy jej uczniami, nawet ci, którzy ze względu na wiek nie znali p. Emilii. Ale jedni drugim przekazują to, co od niej otrzymali”.

Kończąc swoją wypowiedź Teresa Peplowska, wieloletnia dyrektorka Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, wyraziła radość, że placówka ta nosi imię Emilii Sukertowej-Biedrawiny.

Bożena Wilamowska, młodsza z dwu córek Emilii Sukertowej-Biedrawina (starsza, Wanda Korycka zmarła 25 X 1969 r.) poinformowała, że posiada rękopis dalszego ciągu wspomnień swojej matki. Jest nadzieja, iż wspomnienia te doczekają się druku w olsztyńskim wydawnictwie „Pojezierze”.

Spotkanie zakończyła Wanda Dąbrowska, która wyraziła życzenie pod adresem znajdujących się na sali olsztyńskich dziennikarzy, aby za pomocą środków masowego przekazu spopularyzowali szerzej dokonania patronki olsztyńskiej Biblioteki Publicznej, jak również zainteresowali jej postacią szkoły województwa olsztyńskiego, szczególnie te, które nie zdecydowały się jeszcze na wybór patrona.

Wanda Dąbrowska zwróciła się również do olsztyńskich wydawców z prośbą o wznowienie wspomnień *Dawno a niedawno*. Poprzednie (jedyne — jak dotąd) wydanie wspomnień Emilii Sukertowej-Biedrawiny ukazało się w 1965 r., jego nakład został już dawno wyczerpany, a tymczasem wyrosło już nowe pokolenie mieszkańców Warmii i Mazur, któremu warto przybliżyć tę nieprzeciętną postać z naszej historii najnowszej.